№ 271. Kraków 26 Listopada Czwartek. Rok 1857.

-Sącz
Wy. C

…ano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po
…dzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

…zedpłata na Dziennik „Czas“

…owie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
…	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☛ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 25 listopada.

Podaliśmy wczoraj projekt reformy wyborczéj czyli parlamentarnéj, ogłoszony przez stronnictwo reformy i do ludu angielskiego w kształcie odezwy wystósowany. Reforma wyborcza i reforma parlamentarna, są to prawie równoznaczniki: nie można dojść do drugiéj tylko za pomocą pierwszéj, a koniecznėm następstwem pierwszéj jest druga.

Reforma parlamentarna nie poraz pierwszy występuje w meetyngach i w życiu wewnętrznėm Anglii. Bill katolicki otworzył jéj wrota do parlamentu. Jest ona ciągle na programacie stronnictwa radykalnego, którego ostatniém słowem jest głosowanie powszechne. Stronnictwo to postępuje z wielkim taktem politycznym, postępuje stopniowo.

W obecnym projekcie reforma parlamentarna przedstawia się wyraźniéj i dobitniéj niż dawniéj. Dwa pierwsze paragrafy ściągają się do rozszerzenia wyborów, do zrównoważenia Szkocyi i Irlandyi pod tym względem z Anglią. Trzeci paragraf chce tajemnego głosowania, czwarty żąda powiększenia liczby reprezentantów, piąty usuwa podstawę parlamentarną, jaką dotąd jest własność, szósty nakoniec wymaga częstszego odwoływania się do wyborów. Któż nie ujrzy na pierwszy rzut oka, że przeprowadzenie tego projektu byłoby obaleniem konstytucyi angielskiéj, ciosem niepowetowanym dla arystokracyi i krokiem przygotowawczym do wyborów powszechnych?... W programacie stronnictwa radykalnego jest upadek kościoła anglikańskiego, jako podpory arystokracyi. Kościół narodowy w Anglii nie jest wcale popularny, i nieraz już wypowiedzieliśmy przyczyny, dla których inaczéj być niemoże. Mówimy tu o instytucyi kościoła a nie o wyznaniu. Gdyby się stronnictwu radykalnemu udało raz tylko mieć Izbę demokratyczną, taką jak ogłoszony projekt złożyć zamierza, kościół narodowy przepadłby natychmiast.

Wszakże pomimo że reforma parlamentarna tak gwałtownie konstytucyi angielskiéj zagraża, ma wiele bardzo stronników, a to z téj głównie przyczyny, że upatrują w niéj środek przeciw przekupstwu w wyborach, owéj głównéj pladze, z pod któréj Anglia wydobyć się nie może. Rzeczywiście im obszerniejsze prawo wyborcze, im więcéj wyborców, tém przekupstwo staje się trudniejsze. Lecz jeżeli rozciągnienie prawa wyborczego zgadzać się może z charakterem narodu angielskiego, to z drugiéj strony głosowanie tajemne jest mu, jeżeli się nie mylimy, przeciwne. Duma Anglika obraża się na samą myśl, aby miał głos swój dawać skrycie, skoro ma prawo dawać go głośno. Nie pojmuje on, aby mógł głosować inaczéj jak podniesieniem ręki. Jawność leży w charakterze narodowym i wielką czyni mu chlubę. Tajne głosowanie było o ile wiemy w programacie chartystów, owego szarego końca ludności angielskiéj. Postawienie go w dzisiejszym projekcie kazałoby się domyślać, że stronnictwo radykalne potrzebuje pomocy chartystów. Przyjęto może do projektu ich żądanie, lubo wiedząc zapewne, że tajne głosowanie niema żadnej jeszcze nadziei przyjęcia. Jest to także środek przeciw przekupstwu, ale zbyt absolutny, zwłaszcza jeżeli rozciągnienie prawa wyborczego już przekupstwo utrudni. Tajne głosowanie będzie miało przeciw sobie arystokracyę i tych wyborców, którym prawo głosowania żadnéj już wtedy korzyści przyniéśćby nie mogło. Korzyść ta wchodzi w ich budżet, i nie zechcą wyrzec się jéj bezwzględnie; a któżby chciał dać co za głos, skoroby się o nim przekonać nie mógł. Słowem, o ile znamy Anglię, niewahamy się powiedzieć, że tajne głosowanie nie jest wcale popularnym projektem, że gdyby nawet przyszło pod rozprawy parlamentu, odrzuconém by zostało. Jest to życzenie przywódzców stronnictw niemających siły, i chcących korzystać z intryg, jakieby pod zasłoną tajemnicy łatwiéj dokonywać. Przekupstwo zamieniliby w gorsze jeszcze zepsucie.

Wyrzekliśmy już nieraz, i zdaje nam się dowiedliśmy nawet, że lord Palmerston pomimo całego swego liberalizmu, jest arystokratą. Nie wątpimy, że wszelkich sił dołoży, aby powstrzymać grożące arystokracyi niebezpieczeństwo, i dyskusyę nad reformą parlamentarną do innéj odłożyć sesyi. Przesądzać niemożna czyli mu się to uda. Będzie to zawsze tylko odroczeniem kwestyi, bo nic już podobno nie zdoła zachować od zmian konstytucyi angielskiéj. Prędzéj czy późniéj zmiany te nastąpić muszą. Prąd ogólny we wszystkich kierunkach jest centralizacyjny. Do centralizacyi dąży cała Anglia; wymaga tego po niéj nietylko polityka wewnętrzna, ale zewnętrzna. Nie sama reforma parlamentarna prowadzi do centralizacyi, lubo i to pewna, że rozciągając prawo wyborcze, koniecznėm jéj następstwem jest władza coraz bardziéj scentralizowana. Ale stronnictwo radykalne wzmacnia ciągle koronę, aby osłabić arystokracyę; ale cały handel i przemysł uznając wpływ rządu za konieczny w chwilach kryzys finansowéj, centralizuje w jego ręku władzę; ale zarząd Indyami, oddanie go w ręce rządu, które zdaje się już być niewątpliwém, ale utrzymywanie wielkiéj armii od korony całkiem zawisłéj, zgoła wszystkie okoliczności zbiegają się ku temu celowi.

Upadek *self-governmentu* w téj sile i w tem znaczeniu, w jakiem był przed laty pięćdziesiąt, zdaje się nieuchronnym. Konstytucya wszakże angielska i w tym razie odda ważne jeszcze przysługi narodowi, który ją przez tyle wieków szanował. Jakimkolwiek ulegnie ona zmianom, zawsze jednak będzie potężnym hamulcem na téj pochyłości, na jakiéj się W. Brytania w połowie XIX wieku znajduje. Zawsze powagą swoją i potęgą potrafi się oprzeć zbyt przyspieszonemu ruchowi Spodziewać się należy, że będzie długo jeszcze tarczą dla téj wolności, która była chlubą narodu angielskiego. Instytucye wiekowe są silne, i długo w łonie swojem przechowywają wolność, chociaż ją już dawno pseudoliberalizm skazał na wygnanie.

Korespondencya Czasu.

Paryż 21 listopada.

Artykuł ogłoszony w *Indépendance*, zarzucający Francyi dążenie do rozbioru Turcyi, zrobił tu wrażenie. Co Francya chce robić w Rumunii, nie może być z góry sądzonem, bo to zależy od egzekucyi i dynastyi. Dobra dynastya obca mogłaby dać dobry kierunek narodowi, kierunek zgodny z interesami Europy, ale gdyby dynastya nie odpowiedziała oczekiwaniu, gdyby okazała się słabą, Rumunia mogłaby pójść drogą dawną, drogą schyzmatycką i stać się jak była w XVII wieku inicyatorką, sprężyną lub narzędziem Rosyi. W Rumunii tli namiętne zarzewie religijne i polityczne, tli geniusz polityczny, o którym historya pamięta. Francya cesarska jest podobna do potępieńców Danta, stan obecny jest dla niéj tak nieznośnym, że chciałaby się wydostać z niego *quo data porta;* żeby tylko nie skończyło się na łatwym wyskoku pod rynnę, żeby nie było potrzeba nowego heroizmu dla... nieodrobienia złego!

Patrząc na to, co się robi w Europie od pokoju paryskiego, niepodobna nie przypomnieć sobie wykrzyku jednego publicysty: „Płynie ta polityka, którą tyle się zajmujemy, płynie ciągle, ale bałwany są tak ciężkie i tak zimne, że trudno odgadnąć czy w tył czy naprzód idziemy.“ Europa patrzy na Rumunię, Czerkesyę, Indye, Chiny, Panama, a nie patrzy na to co blisko.

Zapewniają, że minister Fould pojechał do Anglii z planem ściślejszego połączenia operacyi banków dwóch narodów, a przytem z planem tranzakcyi w sprawie rumuńskiéj. Narady w Compiègne nie miały otrzymać zupełnego skutku. Zwróciło uwagę berlińskiego *Zeitu*, że pułkownik pruski w Stambule nie poszedł w ślady pana Thouvenela i że nie unika Reszyda. Przyszły depesze od bar. Gros, ale jak twierdzą jeszcze nieostateczne. Sfery rządowe są zdania, że w Chinach Francya przyjmie drogę pośrednią, lecz że z Anglią wystąpi. Artykuł *Timesa* o rywalizacyi Anglii z Rosyą w Chinach, ucieszył wielu a mianowicie świat legitymistowski. Anglia powiększa swą armię i zbroi swe brzegi. *La Presse* wielbi jéj ducha publicznego, okazywanego w ciężkich okolicznościach w jakich się znajduje. Cesarstwo wrócą do Tuilleryów jutro. Hr. Reyneval jest zdrowszy. Wyjedzie on wkrótce do Nizzy po żonę z domu Bertin, a ztamtąd uda się do Petersburga.

Wiadomości o zamykaniu fabryk, w skutek kryzys finansowéj, są przesadzone. Złe nie jest wielkie i tylko Lyon rząd ambarasuje.

Trybunał pozostawił tymczasowo pana Rouy przy gerenturze dziennika *la Presse*.

Wyszło dzieło pod tytułem *Les deux Yeux* przez pana d'Hallevin. Jest to historya, ogołocona z podrzędniejszych faktów, a wystawiająca dziejową essencyę. Autor odrzuca dawną maksymę przyjętą przez Barinta: *Scribatur ad narrandum non ad probandum*, odrzuca maksymy *Scienza nova*, odrzuca *vicorsi* Vica, uczy, sądzi, dowodzi, ale uczy essencyi i wierzy w postęp ludzkości. Pan d'Hallevin przyjął zawód upowszechniacza (vulgarisateur) dobrych prac historycznych, dla przyjemności i korzyści młodzieży.

Paryż 21 listopada.

P. St. René Taillandier napisał w *Revue des deux Mondes* kilka dobrych stronnic o pracy wewnętrznéj w Niemczech. Rozbierając ostatnie płody literackie, podnosi on myśl Auerbacha, wołającego: „Rozpacz jest bluźniertswem; naród rozbrojony ma ludzi, ma istoty myślące, które kochają, które nienawidzą, które mają instynkt dobrego, które po-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XLVI.

Dama i Dziewczyna — Zjazd Artystów — Albumy Królów polskich — Gwiazdka — List z Ostrołęki — List Nadwiślanina — Dwaj Krakowianie — Koncert — Zabawy i śluby — Tamperatura.

Czemu to sprawozdawcy niezawsze zdolni są zadowolnić swych czytelników? — Jest to zupełnie ten sam powód, dla którego niezawsze wszelkiego rodzaju pisarze odpowiadają wymaganiom ogółu. Najlepszym tego dowodem nowa komedya p. n. „Dama i Dziewczyna“, przedstawiona w tych dniach w Teatrze Rozmaitości. Utwór to przecie jednego z płodniejszych pisarzy i dramaturgów, a jednak... jakże wiele pozostawia do życzenia, a co najważniejsza pod względem przyzwoitości scenicznéj! — Czyliż smak publiczności naszéj, tak już upadł nisko, że nie możemy się obejść bez scen, na które rumieniłyby się nasze żony i córki, a nawet na któreby i wykształcona młodzież spoglądała z niezadowoleniem!

Odpowiedzialność za to ciąży zarówno na pisarzu jak i tych, od których przedstawienie téj lub owéj sztuki zależy; bo scena, jeżeli ma odpowiadać celowi, nie takiemi płodami na poprawę obyczajów wpływać powinna. Mogą to być wyborne rzeczy, gdzieś dla przedmieścia, chociaż i tego zdania niedzielimy, bo dla czegóż mamy szerzyć demoralizacyę pomiędzy klasami, które właśnie domagają się od nas poprawy; ale nigdy na pierwszo-rzędną scenę w stolicy. Mówimy pierwszo-rzędną, bo tam gdzie tylko dwa istnieją teatra, jeden wielki dla oper, baletów, a drugi dla komedyi, ten drugi także należy do pierwszych.

Nie zaręczamy za rzeczywistość faktu, ale nam opowiadano, że nawet jeden z bawiących w Warszawie zuawów, rodem Warszawiak, a zatém dobrze nasz język znający, uskarżał się na zbyteczną w obyczajach wolność, dopuszczaną w przedstawianych na scenie tutejszych komedyach; a przecież ów zuaw, tak w Paryżu jak i w Algierze, tak w obozach jak improwizowanych na Krymie teatrach, winien był przywyknąć do tego rodzaju przedstawień. A cóż dopiero mówić tu o tych, w których ani obozowe życie, ani sceny paryzkie nieotrzaskały dosyć z wypadkami życia i rażącemi wszelką przyzwoitość obrazami. Takie zatém Damy i takie Dziewczyny, powinny być wykluczone ze sceny, bo na tém repertoar teatralny nie tylko nie straci, ale nawet pod względem opinii nadzwyczajnie zyska. Przyzwyczajeni do ciągłego schlebiania, niepatrzymy nigdy na treść lub wartość utworu, ale na imie pisarza, i oto powód, dla którego w liczbę najróżnorodniejszych płodów, wciska się mierność, lekce ważenie form towarzyskich, i obraza obyczajów! —

Oblężenie Warszawy już się rozpoczęło na dobre. Tylko nie trzeba uważać tego ze stanowiska strategiczno-wojskowego, ale po prostu artystyczno-koncertowego. Zaledwie wyjechał wiolonczelista Kellermann, który podobno zachwyca w téj chwili grą swoją Krakowian, na miejsce jego przybyli: Kazimierz Łada skrzypek; Szczepanowski Stanisław wiolonczelista i gitarzysta; i pani Teuzman fortepianistka a podobno uczennica Lista, a o któréj wieść niesie, że jest i bardzo piękna osoba i bardzo dobra artystka. Z takiemi przymiotami, wyjdzie ona bezwątpienia doskonale w Warszawie, gdzie i jedno i drugie popłaca.

Każdy z tych artystów ma zamiar dać koncert, a najpierwszy z nich, zapowiedział już Łada w salach redutowych na niedzielę, to jest na 22 b. m., w czasie którego da się słyszeć na gitarze i Szczepanowski.

Oprócz nich, przybył tu także i kompozytor St. Moniuszko, twórca nowéj opery Halka, do któréj treść napisał Wł. Wolski, a która najdaléj w ciągu dwóch tygodni, ma być przedstawioną na scenie tutejszéj. Moniuszko jest tu już znany z licznych utworów muzycznych, i posiada wielkie współczucie; można więc sobie wyobrazić jak opera jego przyjętą zostanie, tém bardziéj, gdy rzeczywiście posiada mnóstwo piękności, i chętnie przez artystów polskich wykonaną zostanie.

Do tych wszystkich muzykalnych wiadomości, dodać jeszcze należy jedną, to jest, że dyrektor Dobrzyński, porzuciwszy dotychczasową orkiestrę, z którą grywał w Nowéj Arkadyi, zawiązał nową, z samych artystów orkiestry teatralnéj złożoną i z tą, pierwsze swoje wystąpienie rozpoczyna w niedzielę w tejże Nowéj Arkadyi. Zapowiedziana zaś nowa orkiestra węgierska pod dyrekcyą Kojesza, mającego zastąpić wybornie Farkasza, dotąd jeszcze nieprzybyła, i podobno aż w początku grudnia zawita.

Zdaje się, że teraz już będzie wszystko ze świata muzykalnego, jeżeli tylko i to właśnie w chwili, gdy zamykamy ten okres nie wysiada jaki z wagonu artysta z całym zapasem instrumentów rzniętych, dętych, lub gardłowych, ku zachwycaniu naszych uszu i wypróżnianiu kieszeni, nagromadzonych. Takich wizyt możemy się spodziewać aż do saméj wiosny. Nawet jak mówią już i Viardo Garcia zapowiedziała listownie swe przybycie do Warszawy. Przed laty była już tutaj, ale niewystępowała. Dziś zapewne w dwójnasób to odbije, a my będziemy dobijać się o bilety i przepłacać, bo to już taka koléj Warszawian. —

Gdy się to dzieje na polu muzykalném, z pola literackiego inny znowu wiatr wieje. Pecq litograf, wydaje Albumy Królów polskich, i za cały zeszyt złożony z trzech portretów prześlicznéj roboty tychże Królów, wraz z tekstem, bierze złp. 10; Piwarski wydaje galeryą Królów polskich i jeden portret każdego króla kosztuje złp. 6 gr. 20. Albumy kaliskie Staweckiego i lubelskie Pecqa z rysunkami Leroue tutejszego artysty choć z cudzoziemskiém nazwiskiém idą daléj swoją drogą, czytywane i pokupywane, a o czém także na zaletę ogółu wspomnieć należało.

Amatorowie humorystyki, trochę szczypiącéj, i trochę gryzącéj, wyglądają z niecierpliwością na tak zwaną gwiazdkę, czyli sprawozdawcze artykuły Niewiarowskiego, który jak już wspomniano, porzuciwszy kolumny Gazety Warszawskiéj, przeszedł do Gazety Codziennéj, ale z zamiarem pracowania na własną rękę, przez przypuszczenie go, jak to wieść niesie, do współwłaścicielstwa. Wszyscy więc z tego powodu wróżą owéj Gazecie Codziennéj poprawienie swych interesów i podniesienie się, bo pewna publiczność na nic nie jest tak łakomą jak na drobne plotki i skandaliki, do czego przymieszawszy niezłą dozę szarlataneryi pisarskiéj, można zdobyć sobie powodzenie bodaj chwilowe.

W tych dniach wpadł nam ciekawy list z Ostrołęckiego, w którym opisując wrażenia, jakich doznał na widok opuszczonego i żadną pamiątką nie

trzebują rady: zajmijmy się zatem edukacyą ludu.“ P. St. René Taillandier dzieli zdanie autora, że „edukacya powinna objąć wszystkich i zająć się reformą obyczajów i nałogów tak klas wielkich jak małych,“ że „ufność jest pierwszym obowiązkiem moralnym,“ że „majestatem człowieka i narodu jest praca.“ P. St. René chwali Niemców, że biorą się do romansów popularnych, ludowych, kształcących wszystkich, sławiących potęgę pracy, wystawiających rzeczywistość, rzeczywistość częstokroć smętną.

Londyn 20 listopada.

L. Parlament zwołany na dzień 3 grudnia. Zwołanie go rychléj nastąpiło niżeli się spodziewano, gdyż zazwyczaj zwołuje się pod koniec stycznia lub w lutym. Główną przyczyną do przyspieszenia jego posiedzeń jeszcze przed upływem tego roku jest panująca kryzys, wstrząsająca system kredytowy europejski i amerykański; a w części téż i sprawa Indyj wschodnich. Te dwie kwestye, zdaje się, będą jedynie zajmować uwagę ciała prawodawczego przed świętami; a szczególniéj położenie banku angielskiego, tudzież stosunek złota do papierów w obec powszechnéj teraźniejszéj kryzys, któréj wpływ również w Anglii dał się mocno uczuć. Aby zaradzić niedogodnościom ztąd wynikającym w handlowych sferach, wiadomo, że rząd pozwolił na własną odpowiedzialność, wypuścić bankowi angielskiemu taką liczbę nowych papierów jaką w tych okolicznościach uzna za potrzebne. Be zwątpienia krok ten rządu usprawiedliwienie znajdzie w parlamencie, bo według wszelkiego podobieństwa, od tego rozpoczną się dyskusye. Po Nowym roku wytoczą się inne kwestye dotyczące wewnętrznych interesów, a między niemi reforma parlamentu, o którą się naród od kilku lat upomina, zajmować będzie naczelne miejsce.

Co do Indyj, położenie angielskiéj załogi w Luknowie, lubo otrzymała odsiecz i odcięcie zwycięskiego Haveloka od linii operacyjnéj w Cawnporze, nabawia wielkiéj trwogi. Cała nadzieja w tem, że mu posiłki w czas nadciągną. Wiadomo że Outram ów zwycięzca Persów, jest głównym dowódzcą oddziału wojska znajdującego się pod Luknowem, a jenerał Havelok jego podkomendnym. Wszelako w gotującéj się wyprawie dla dania odsieczy oblężonemu miastu, pierwszy ufając iż jego podkomendny lepiéj ją poprowadził, zdał na niego dowództwo; sam zaś bił się pod nim jako ochotnik. Piszą, że Outram jest ranny. Ta szlachetność i zapomnienie siebie, gdzie szło o wielką sprawę, jedna mu powszechne podziwienie. Jenerał Neill poległ w téj wyprawie. Widać ztąd, że jako na męstwie tak i na szlachetności tam nie zbywa. Jakikolwiek obrót nieszczęśliwa ta sprawa weźmie, szala musi w końcu przechylić się na stronę Anglii. Ogół wojsk jéj w drodze do Indyj i na miejscu w téj chwili jest 61,960 ludzi; a oprócz europejskiego wojska rozmaitéj broni należącego do wschodnio-indyjskiéj armii liczą 18,260. Nadto 12,000 regularnego wojska po różnych załogach rozłożonego, odebrało rozkazy do trzymania się na pogotowiu do Indyj.

Pocztę indyjską według dotychczasowych urządzeń, odbieraliśmy dotąd dwa razy na miesiąc; od Nowego roku będziem ją mieć co tydzień. Już rząd w téj mierze zawarł układ z kompanią żeglugi wschodnio-indyjskiéj. Nowiny także telegrafami jeśli nie rychléj, to zapewne regularniéj nas dochodzić będą. Stanęła ugoda z Austryą, na mocy któréj rząd angielski zobowiązał się do prowadzenia wszelkiéj korespondencyi tak swéj własnéj, jako i Kompanii indyjskiéj, wyłącznie na linii telegraficznéj istniejącéj między Aleksandryą a wyspą Korfu; i dopokąd ta linia będzie otwartą, rząd angielski nie otworzy innéj w opozycyi z nią będącéj. Ta wyłączność na korzyść linii telegraficznéj przez Austryę, zwłaszcza że jest druga przez Cagliari, wielom nie idzie w smak. Sam *Times* nie jest za nią. Będzie rząd miał o to rozprawę w parlamencie.

Nowy spór powstał między Anglią i Turcyą z jednéj strony, a Rosyą z drugiéj strony, o wolność handlu i żeglugi na morzu Czarnem. Prowadzony był ostro. Lecz Francya z Prusami miała go złagodzić proponując, aby rozstrzygnienie téj kwestyi zostawić przyszłemu kongresowi w Paryżu. Dochodzi téż wiadomość, iż p. Thouvenel miał w końcu przystać na pojednanie się z Reszydem paszą, i że to pojednanie ma się stać bez ujmy honoru obu stron. — Nie jestże to odgrzewanie czczéj i śmiesznéj haryngi z wojny krymskiéj, w któréj nie było ani zwycięzców, ani zwyciężonych? Nie najlepiéj to wróży o przyszłym kongresie, jeśli na nim w takich frazesach ugody zawierane będą.

Książę Fryderyk Wilhelm przybył kilka dni temu do Windsor, aby być w rocznicę urodzin królewny, swéj narzeczonéj.

C. k. Minister sprawiedliwości zamianował kaw. Jakóba Symonowicza adjunkta urzędu powiatowego na Bukowinie, sekretarzem rady i zastępcą prokuratora przy sądzie krajowym w Czerniowcach.

Wiedeń 24 listopada. Z powodu nieszczęścia zdarzonego przez wybuch prochowni w Moguncyi J. C. K. Ap. Mość wydał następne pismo odręczne do Ministra spraw wewnętrznych:

„Kochany baronie Bach!

„Wiekie nieszczęście jakie dotknęło miasto i twierdzę związkową Moguncyę w skutku wybuchu prochowni w dniu 18 b. m., spowodowało Mię odwołać się do tak często udowodnionego współudziału miłosiernego poddanych Moich, ażeby dotkniętym tem smutnem zdarzeniem udzielić obfite i szybkie wsparcie.

„W tym celu uznaję za stósowne nakazać, aby we wszystkich krajach koronnych władze krajowe otwarły listy subskrypcyjne i składki dla poszkodowanych w Moguncyi, i aby potrzebne do tego przygotowania bezzwłocznie poczynionemi były.

„Zarazem arcybiskupi i biskupi Mojego Państwa, tudzież naczelnicy wszystkich innych wyznań religijnych mają być zawezwani w Mojem imieniu, aby ze stanowiska swego zarządzali składki i skutecznie takowe budzili. Masz Pan natychmiast zarządzić co potrzeba, ażeby wpływające pieniądze należycie zbierane były i jak najspieszniéj doręczane Mojemu ministrowi spraw zagranicznych w celu przesyłania ich na miejsce.

„Wiedeń 23go listopada 1857.

„Franciszek Józef w. r.“

J. C. K. Ap. Mość przeznaczył dla poszkodowanych w Moguncyi 20,000 złr. a Jéj C. K. Mość 2000 złr. ze swoich kas prywatnych.

— N. Pan nadał tytuł barona Cesarstwa pułkownikowi i dowódzcy pułku cesarskich strzelców tyrolskich Fryderykowi Halloy.

— N. Pan zamianować raczył prezydentem sądu wyższego w Oedenburgu tamecznego prezydenta sądu krajowego Pawła Högyessy.

— Minister sprawiedliwości zamianował członków nowo urządzonego oddzielnego sądu handlowego w Pradze, który otrzymał potwierdzenie cesarskie.

Instrukcya

tycząca się wykonania patentu z dnia 5go lipca 1853, pod względem zniesienia i regulacyi służebnictw leśnych i innych (ciąg dalszy).

§ 47. Członek komisyi miejscowéj prowadzący traktowanie winien o przedmiocie zgłoszenia się lub zapozwania wraz ze wszystkiemi zawartemi w tychże podaniami i załączonemi dokumentami, zawiadomić strony stawające, takowy im obszernie i pojętnie objaśnić, i przy zgłoszeniach naprzód uprawnionych, zaś przy zapozwaniach naprzód zapozywających zapytać o ich oświadczenie względem osnowy zgłoszenia lub zapozwania co do wszystkich punktów mających być podjętemi wedle § 7go patentu z dnia 5go lipca 1853.

Zgodne oświadczenia stron są przedewszystkiem wystarczające do podjęcia czynności (§ 8 patentu).

§ 48. Punkta sporne, tudzież w ogóle cały akt zniesienia lub regulacyi mają być o ile można ustalone przez dobrowolną zgodność stron, do czego zawsze z urzędu dążyć należy.

Stronom wolno jest ugodzić się względem zniesienia przez odstąpienie gruntu, gotową zapłatę lub zabezpieczenie kapitału, przez inne jakie wynagrodzenie, lub też zamiast zniesienia wolno się umówić o zregulowanie i sposób uskutecznienia takowego (§ 8 patentu).

§ 49. Jeżeli komisarz prowadzący pertraktacyę widzi dobry skutek starań swoich około dobrowolnego porozumienia się, winien dalsze postępowanie rozciągnąć natychmiast do tych okoliczności, ze względu na które, na mocy § 9go patentu umowa stron mogłaby znaleść przeszkody, to jest, jeśliby przez to naruszone być mogły przepisy patentu, a osobliwie względy na rolnictwo krajowe, lub jeśliby zachodziły uzasadnione przeszkody wykonania.

§ 50. Jeżeli żadne takie nie zajdą trudności, lub jeśli usuniętemi zostały za wpływem urzędnika prowadzącego pertraktacyę, który winien czynić stronom stósowne przedstawienia i ułatwić wszelką możebną pomoc, wtedy komisarz przystępuje wprost do protokólarnego spisania aktu podziałowego, o ile taki da się ułożyć przez obustronną umowę i o ile potrzeba zajdzie, aby na téj zasadzie uczynionem było zadosyć przepisom patentu w §§ 15—23 pod względem regulacyi i §§ 24—32 i 39 pod względem zniesienia.

Grunta, które podzielonemi lub odstąpionemi być mają, mają być pod względem położenia swego, rozciągłości, oznak katastralnych i miejscowych tak dokładnie określone, ażeby w razie potwierdzenia umowy przez komisyę krajową, można przystąpić do oddzielenia, przeniesienia na mapę, wytknięcia granic, i t. p.

§ 51. Umowa o podział w ten sposób przyprowadzona do skutku, ma być natychmiast przesłana komisyi krajowéj do potwierdzenia, wraz z wszystkiemi aktami pertraktacyi tudzież spostrzeżeniami i uwagami przez komisyę miejscową poczynionemi.

§ 52. Jeżeli strony zawrą ze sobą umowę co do uprawnień podpadających przepisom patentu z dnia 5go lipca 1853, i wręczą takową umowę, która nie była zaopatrzona w wymagane prawnie w chwili zawarcia jéj potwierdzenie właściwéj władzy, wtedy komisya miejscowa sprawdzi wedle przepisu §§ 49 i 50 téj instrukcyi, czy umowa ta jest dostateczną i dokładną i protokół w tym względzie spisany wraz z umową prześle komisyi krajowéj do decyzyi.

§ 53. Jeżeli drogą umowy nie uda się przywieść podział zupełnie do skutku, wtedy wyłożywszy jasno w protokóle te punkta, pod względem których panowała lub nastąpiła zgoda, co do punktów w sporze pozostałych lit. *a-f* patentu, mają być wydobyte wszystkie daty w taki sposób, aby komisya krajowa była w możności orzec wedle przepisu §§ 10—12 patentu.

§ 54. Jeżeli strony przeciw którym odbyło się zgłoszenie lub zapozwanie, nie uznają osnowy ich za prawdziwą, wtedy wniesione być mają do protokółu zarzuty przez nie czynione, czy takowe tyczą się gruntu obowiązanego do służebności, czy charakteru lub rozległości prawa użytkowania, czy stósunku prawnego na którym polega, czy też faktów mogących oznaczyć sposób, trwanie, miarę użytkowania albo wykonywania prawa regulować się mającego, albo wzajemnych powinności; a przyjm jąc to do protokółu, należy stronom wymagane dzielić wyjaśnienie, aby jasno przedstawiły fakta których opierają żądania swoje, aby pretensye sw je poparły potrzebnemi dowodami, i domaganie sw je odpowiednio do rzeczy dokładnie oznaczyły.

§ 55. Pod tym względem należy przesłuchać zgł szającego się lub pozywającego i skierować go, a się pewnie i jasno wyraził co do faktów przez str nę przeciwną przytoczonych i dowodów przez n podawanych, tudzież aby sam własne podał dow dy, i w ten sposób należy przesłuchanie obu stro tak długo prowadzić, dopóki przedmiot sporu n będzie dokładnie przez obie strony rozebrany i o il można jasno postawiony i dopóki wszystkie mog ce być zebrane dowody, przedstawionemi i użyten nie będą.

§ 56. Przy pertraktowaniu winna komisya mie scowa z urzędu lub za przypomnieniem strony wziąś pod rozwagę i nadmienić w protokóle sprawdziws fakta decydujące w téj mierze, czy prawo użytk wania, jakkolwiek je rzeczywiście wykonywan było wbrew umowie, lub jeźli z umową zgodn czy nie przekraczało prawnych postanowień (§12 pa tentu).

§ 57. Komisya miejscowa w celu zupełnego wy świecenia wszystkich spornych jeszcze prawnych i faktycznych stósunków, winna, oprócz dokumentów złożonych przez strony, zebrać brakujące dokumenta, orzeczenia władz, wyciągi z ksiąg hipotecznych, urbaryów, z akt katastralnych i wszelkich innych, przesłuchać wymienionych przez strony świadków o ile takowi godni tego będą i o ile można się po nich spodziewać objaśnień do rzeczy odnoszących się, tudzież innych również świadków i ludzi pamiętających, których wysłuchanie przydać się na co może, winna zażądać zdania biegłych, a w przypadkach gdzie tego będzie potrzeba na zasadzie przepisów patentu (§§ 11 i 26 patentu), lub gdzie się strony na to zgodzą, nakazać sprawdzenie przez biegłych.

§ 58. Dokumenta, których rzetelność jest zaprzeczana lub wątpliwa, winny być składane do akt w oryginale, inne zaś w odpisach uwierzytelnionych.

Jeżeli wymagane dokumenta albo akta i allegata potrzebne do ocenienia zaprzeczanéj lub wątpliwéj rzetelności, znajdują się w rękach jakiéj innéj publicznéj władzy, a nie w tym urzędzie powiatowym gdzie komisya miejscowa urzęduje, należy się do dotyczącéj władzy zgłosić o ich nadesłanie.

§ 59. Jeżeli komisya miejscowa uzna potrzebę przesłuchania świadków i ludzi pamiętających, należy takowych zawezwać w razie jeżeli zamieszkują w tym powiecie w którym taż komisya urzęduje, w przeciwnym zaś razie należy prosić władzę zwierzchniczą świadków lub osób pamiętających o przesłuchanie ich pod przysięgą co do wiadomych im rzeczy i pytań które będą zażądane, a w braku takowych, co do okoliczności faktycznych, które należy wyraźnie oznaczyć.

§ 60. Strony powołujące się na świadków lub osoby rzecz pamiętające, powinny zaraz w protokóle pertraktacyi wyraźnie naznaczyć fakta, względem których przesłuchanie ma nastąpić, lub też do protokółu wnieść to co wiedzą, a w tym ostatnim razie strona przeciwna może osobne podać do protokółu zapytania.

§ 61. Świadków i osoby pamiętające należy przed przesłuchaniem upomnieć, aby zupełną powiedziały prawdę i do przysięgi pociągnąć, chyba gdyby obie strony sporne wyrzekły się żądania przysięgi.

Przesłuchując, należy użyć wiadomości i pytań przez strony wniesionych, opuścić zbyteczne, ciemne i niedokładne zeznania i pytania, wyjaśnić je i uzupełnić lub innemi zastąpić.

Jeżeli nie było wniesionych wiadomości i pytań, komisya miejscowa sama ułożyć ma pytania, a przesłuchanie tak ma być kierowane, aby świadek dał

---

uczczonego cmentarza, na którym tarzają się kości walczących z sobą z obu stron rycerzy, ubolewa nad obojętnością współziomków. Między innemi uwagami, tenże autor mówi:

„Ni płota, ni krzyżyka, ni znaku świętości,
Że tu walczących z sobą spoczywają kości.“

Mowa tu o cmentarzu, na którym pochowano zwłoki po pamiętnéj pod Ostrołęką w 1831 bitwie; cmentarz ten pozbawiony jest podobno nawet ogrodzenia; i z tego to powodu, tenże autor mówi daléj:

„Drogich brązów, marmurów, nie żądają one;
Prostym płotem i krzyżem, już będą uczczone;
A ty płci piękna dając przykład narodowi:
Przynieś pierwsza do składki, wielki szeląg
wdowi.“

List ten rzeczywiście zasługuje na uwagę. Piękną myśl jego najzupełniej podzielamy, ale prócz téj krótkiej wzmianki, nic więcéj dla jéj rozwinięcia nie możemy uczynić. Wszakże nie raz rzucone w świat słówko, przynosi nieobliczone korzyści, kto wie czy i niniejsze nie wywoła podobnego wypadku, zwłaszcza, że każdy uzna słuszność żądania autora listu, tchnącego jedynie uczczeniem pamięci poległych.—

Drugim znowu listem, równie zasługującym na wzmiankę jest list pisany przez mieszkańca z za Wisły, nad obecnym stanem Warszawy i usposobieniem jèj mieszkańców wszelkiej płci i stanu. Szkoda że ten do którego ów list był pisany, nieotrzymał upoważnienia do ogłoszenia go drukiem. Wywołałby on niewątpliwie polemikę, bo jakkolwiek wiele w nim jest prawdy, ale wiele także i niesłusznych zarzutów. Nie zawsze z jednego stanowiska zapatrujemy się na rzeczy i nie może być inaczej oddalony od jakiegoś przedmiotu człowiek, nie może o nim tak sądzić jak ten, który go się dotyka. W tem samem więc położeniu jest i ów Nadwiślanin, o to co on nazywa obojętnością u Warszawian, jest raczéj skutkiem okoliczności, do których stosowanie się, jest koniecznością niezbędną. Ileż to razy zdarzało się słyszeć to lub owe zdanie, oparte na pierwszej lepszej puszczonéj pogłosce, gdy tymczasem jeżelibyśmy aż do gruntu sięgnęli, jakże wielkie w tem zapatrywaniu się i sądzie znaleźlibyśmy błędy. Podobnież więc jak owemu nadwiślaninowi, radzimy z duszy każdemu być ostrożniejszym w sądzeniu o rzeczy, o której tylko dochodzą ich wieści; nigdy bowiem ogólna opinia niepodzieli ich zdania, na które w chwili gdyby go się nawet pragnęli wyrzec, usłyszą przerażającą odpowiedź: „Zapóźno.“—

Ale powrócimy jeszcze do Warszawy. Dwóch Krakowianów, z których jeden Bochenek, a drugi Ignacy Własiński, przybywszy nie zbyt dawno do nas, sprawili ogólny zamęt i rzucili przestrach pomiędzy piekarzy warszawskich. Dotąd bowiem nasi piekarze, gospodarowali sobie dowolnie z wypiekiem, wykręcając się z całą zręcznością i od baczności czuwających nad niemi i od przepisów; dostarczając nawet takiego rodzaju bułek, które wybornie mogły uchodzić za receptowe pigułki. Przybycie zatem takich panów z Krakowa i wystąpienie z wydoskonalonem pieczywem, a do tego jeszcze nie przesadzonem w cenach, jak z jednéj strony było pożądanem od publiczności, tak z drugiej strasznie nie na rękę wypadło tutejszym piekarzom, zasługującym od dawna na obudzenie pomiędzy niemi takiego współzawodnictwa. Ze wszech tedy stron rzucono się do piekarni krakowskich, które przyznać należy, takie dostarczają ciasto, jakie tylko można sobie życzyć. Przykład to wielki dla innych tego rodzaju przedsiębiorstw, które bodaj czy nie trafią z czasem na swych konkurentów. Szczególniej, przydałoby się to w krawiectwie, jako przekraczającem już wszelkie granice umiarkowania pod względem wygórowanej ceny.—

Od chleba i bułek, raz jeszcze musimy wrócić do muzyki, a to z przyczyny zapomnienia jeszcze o jednym koncercie, a do tego Krakowianina pana Karola Studzińskiego. Artysta ten jest członkiem tutejszej opery; z czterech współtowarzyszów swoich zawiązał kwartet, wykonywujący różne utwory muzyczne, ale tylko na same głosy. Występowali oni już kilkakrotnie w rozmaitych koncertach i zawsze jak najlepiej byli przyjmowani. Teraz p. Studziński pomnożył grono swoje do ośmiu i urządził oktet, także na same tylko głosy i przed wyjazdem do Krakowa, gdzie go osobiste powołują interesa, zamierzył dać koncert w początkach grudnia, który zapewnie ściągnie dostateczną liczbę słuchaczy.—

Tymczasem zaś, nim się na dobre rozwiną koncerta w porze adwentowej, ciszę jednostajną Warszawy przerywają to zabawy Resursowe zwłaszcza w nowej Resursie, która już wystąpiła z dwoma tańcującemi wieczorami, to wesela, z których do rzędu wystawniejszych i okazalszych ma należeć, córki niegdy tutejszego bankiera p. Laskiego, idącej za mąż za jednego z dyplomatów rodem neapolitańczyka, to wreszcie w braku innych zajęć nowinki obiegające po różnych zakątkach, dopóki niewydobywszy się z czterech murów, nie ruszą w świat z całym taborem dodatków na pociechę rozchwytującej je w lot gawiedzi i w celu dalszego puszczenia w obieg. Pomimo jednak téj złośliwości ludzkiej na pozór, nie przestają nucić przy fortepianie i bez fortepianu, owego znanego poloneza:

„Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły nie źli są ludzie.“

bo zaprawdę, nie ma skłonniejszych do pobłażania i przebaczania uraz, jak mieszkańcy i mieszkanki tutejszego miasta. Tu obrazki ludowe p. Walerego przypisane „Braci mojéj szlachcie“ nie bardzoby się przyjęły i odpłaconoby im tą samą poezyą, jakiéj nieszczędzi brat szlachcic do Bożej czeladki, kiedy wysiadłszy z bryki pocztowej, rozpoczyna rewizyę gospodarstwa. Właśnie to, na co odpowiedzielibyśmy i nadwiślaninowi, gdyby zdanie jego o Warszawianach było ogłoszone gdziekolwiek drukiem; bo zaprawdę są tu jak wszędzie usterki i wady, są pełzaniny i zobojętnienie, a może nawet i jeszcze coś więcej, ale wyjątki nie stanowią ogółu, który po nad wszystkiem dominuje serce; a gdzie jest to serce, a z niem miłość bratnia, tam się przezwycięży wiele i wytrwa wiele!—

Czas z małemi bardzo waryantami jak na jesień, miewamy bardzo ładny, raz nawet mieliśmy już mróz pięcio-stopniowy, który nietylko że nam nie popsuł powietrza, ale je nawet oczyścił. Z tego powodu, stan zdrowia w ogóle zadawalniający; wspominam tu umyślnie o tem bo zapewne już wieści o kilku wydarzonych wypadkach cholery, doszły do was, urosłszy jak zwykle w olbrzymów, a tymczasem przynajmniej dotąd niema nic zatrważającego. ⊙

wszelką możebną pewną i jasną wiadomość o faktach spornych i w razie potrzeby wiarogodność swoich zeznań mógł należycie wyjaśnić. (D. c. n.)

Rosya.

Kawkas i *Inwalid Ruski* a za nimi inne dzienniki rosyjskie ogłosiły szereg raportów o działaniach wojsk rosyjskich to na prawem skrzydle linii kaukaskiéj czyli w zachodnim Kaukazie, gdzie nad morzem Czarnem walczą z Rosyanami Czerkiesi, szczególniéj pod naczelnictwem Sefer-beja; to na lewem skrzydle linii kaukaskiéj i nad morzem kaspijskiem, we wschodniem Kaukazie, gdzie w lesistéj Czeczni i w skalistym Dagestanie główny bój toczą dzielni Czeczeńcy i Dagestańcy zostający pod władzą a raczéj wpływem Szamyla. Raporty te potwierdzają znów to co od dawna piszemy, iż główna walka w górach kaukaskich, toczy się we wschodniéj ich części począwszy od Władykaukazu i wąwozu Dargo aż do morza kaspijskiego, w krajach gdzie rozproszone plemiona górskie zdołał skupić i silniéj zjednoczyć Szamyl. Lubo i tam zdarza się, że jakie plemię lub gromada górali odstępuje spólnéj sprawy, jak oto okazuje niżéj zamieszczony ustęp z raportu z Dagestanu z Sałtawii; Rosyanie zaś prowadząc wojnę systematycznie a nieprzerwanie, czynią bardzo wolne wprawdzie lecz ciągłe postępy, ściskając coraz cieśniéj łańcuchem warowni i posterunków niepodległe ludy góralskie, które jednak kiedy niekiedy śmiałym atakiem przełamują i rozrywają ten łańcuch i niszczą owoc kilkomiesięcznych działań rosyjskich. W zachodnim Kaukazie zachodzą jedynie mało znaczące potyczki.

Pierwszy raport donosi o małoznaczących działaniach w ciągu września w zachodnim Kaukazie na prawem skrzydle linii kaukaskiéj. Główny z niego wyjątek brzmi:

„Na prawem skrzydle linii kaukaskiéj roboty około wielkich szańców przodowych posterunków majkopskiego i atakumskiego, są na ukończeniu, i zostały częścią uzbrojone i zaopatrzone na zimę w żywność. Jakkolwiek posterunki te ścieśniają działania plemion niepodległych, pomimo to atoli, nie zdoławszy przeszkodzić w samym początku ich wzniesieniu, górale ostygli w zapale stawiania zawad robotom i przestali już oddawna dawać ognia z dział. Walki domowe pomiędzy nieprzyjaznemi nam plemionami czerkieskiemi trwają z dawną siłą, a w tych czasach zaszły między niemi niejednokrotnie krwawe walki, przypłacone z jednéj i drugiéj strony wielu ofiarami. W końcu sierpnia Sefer-bej, starając się zyskać sobie jak najwięcéj stronników, rozniósł wieść, jakoby spodziewał się przybycia z Turcyi do Gelendżika 1000 europejczyków, lecz w obecnym stanie rzeczy, nadzieję taką mógł dać Seferbejowi li tylko *Dziennik Konstantynopolski*.“

Drugi raport zdaje sprawę z działań i potyczek w środkowéj części wschodniego Kaukazu to jest w zarosłych borami Wielkiéj i Małéj Czeczni, również w ciągu września. Krótka treść tego dość obszernego raportu jest, iż jenerał-porucznik Jewdokimów dowodzący wojskami rosyjskiemi na téj części linii wojennéj nad Argunem, chcąc powstrzymać Czeczeńców zamierzających odebrać Rosyanom jedno ważne stanowisko, posunął się naprzód, kazał części swego korpusu wykonać kilka rekonesansów, w których Rosyanie stoczyli dwie zacięte potyczki z Czeczeńcami, odparli tychże, lecz sami nie posunęli się naprzód a drogi wojskowe przerąbane jeszcze w r. 1852, znaleźli zarosłe młodym równie gęstym lasem.

Trzeci raport z krańczyny wschodniego Dagestanu nad morzem Kaspijskiem, gdzie jest główna siedziba Szamyla, donosi o rozdziale zaszłym w jednéj gromadzie Dagestańców, w aule czyli wielkiéj obronnéj wsi Sałatawii, o zmowie jednéj części mieszkańców z Rosyanami i przejściu na ich stronę. Główny ustęp z tego raportu brzmi: „W kraju nadkaspijskiem (w Dagestanie) Szamyl straciwszy nadzieje niedopuszczenia nas do zajęcia Sałatawii, udał się do Dargo powierzywszy dowództwo nad zgromadzonemi tłumami i dozór mieszkańców Sałatawii naibowi gambetowskiemu Abaker-Debir. Między mieszkańcami utworzyły się dwa stronnictwa; z tych jedno chce przejść pod nasze panowanie, drugie zaś trwa w wierności Szamylowi. Do pierwszego należał także nowy naib sałatawski, który udawał się w końcu sierpnia do dowodzącego wojskami w kraju Nadkaspijskim, z prośbą dopomożenia mu w przesiedlleniu się wraz ze stronnikami swemi. Jenerał-porucznik książe Orbeljan posłał w nocy na 30 sierpnia, na spotkanie tych wychodźców, 2 bataliony piechoty i pułk dagestański jazdy nieregularnéj, tudzież 2 działa, pod dowództwem jenerał-majora Wołkowa. Pomoc ta bardzo się przydała, albowiem naib Gumbetowski, powziąwszy wiadomość o tym zamiarze przesiedlenia się, dopędził wychodźców, począł z nimi odstrzeliwać się z zamiarem zniszczenia ich lub zatrzymania; wysłane atoli przez jenerał-majora Wołkowa na spotkanie dwie roty pułku dagestańskiego i pułk jazdy nieregularnéj, zdołały odeprzeć wczas nieprzyjaciela, tak iż 30go sierpnia z rana wychodźcy, w liczbie 40 rodzin czyli 116 osób, przyprowadzeni zostali do obozu. W liczbie wychodźców tych znajdują się: znany Dżamał, były naib czerkiejewski, bardzo przez Szamyla poważany, i kilku jego synów.“

Czwarty nakoniec raport mówi o zajęciu Sałatawii przez wojska rosyjskie. Raport ten brzmi: „Nadeszła z Dagestanu wiadomość urzędowa o nowem i ważnem powodzeniu naszego oręża. Dowodzący wojskami w kraju Nadkaspijskiem, otrzymawszy pewną wiadomość o zgromadzoniu się znacznéj liczby Lezginów, postanowił zdobyć Nowy Bartunaj. Górale, którzy zgromadzili się w Audyi i Gumbecie, mieli widocznie na celu oprzeć swe działania na posterunku Nowy Bartunaj i przeszkadzać zamierzonym przez nasze wojska działaniom jesiennym w Auch i Sałatawii; zdobycie przeto wczas pomienionego posterunku było bardzo ważnem. Wojska oddziału sałatawskiego, których działania podane już zostały do wiadomości publicznej, kończyły już prawie podówczas roboty około wzniesienia na rok bieżący nowéj kwatery dla sztabu pułku Dagestańskiego. W nocy na 5 (17) października, jenerał-porucznik ks. Orbelian, wziąwszy z sobą 8 batalionów piechoty, rotę saperów, oraz dwa działa lekkie i dwa górskie, skierował się z Starego Bartunaja ku Nowemu. Wojska podzielone zostały na dwie kolumny z rezerwami. Dwa bataliony Apszereńskie, jeden Kabardyjski i jeden słrzelców celnych, z rotą saperów i dwoma działami górskiemi, pod dowództwem osobistem jenerał-porucznika ks. Orbeliana, poszły drogą Gumbetowską, dwa zaś bataliony pułku Dagestańskiego, pod rozkazami swego dowódcy, pułkownika Rakusy, miały sobie poleconem obejść szańce główne Bartunajewskie drogą lasem porosłą i wąwozami przeciętą; pozostałe wojska tworzyły za kolumną główną rezerwy. Nowy Bartunaj był strzeżony przez 200 Gumbetowców. Aułu broni wysokie przedpiersie, uwieńczone potrójnym rzędem szańców z koszów. W miejscach dostępnych przed przedpiersiem znajdują się rowy na 2 sążnie głębokie, a ściany wąwozów ścięte prostopadle.

Załoga miała się na baczności. Jak skoro wojska kolumny głównéj doszły do smętarza koło Bartunaju położonego, górale w zasadzce postawieni poczęli dawać ognia, co wywołało w aule alarm, lecz za późno, albowiem sapery, Kabardyńczy i strzelcy celni, rzucili się spiesznie do wsi, zeszli do rowu, zdobyli w oka mgnieniu przedpiersie i pozrywawszy kosze szańcowe, urządzili przeprawę. Jednocześnie żołnierze z pułku dagestańskiego wtargli z przeciwnéj strony do wsi, która dostała się w kilka minut w nasze ręce. Górale zmuszeni zostali ratować się ucieczką. Cała strata nasza w téj rozprawie wynosi 14stu żołnierzy i jednego wychodźcę czirkiejewskiego, którzy wszyscy rany odnieśli. W ten sposób fortyfikacye Nowego Bartunaju, na które Szamyl stracił wiele czasu i pracy, zdobyte zostały prawie bez straty przez nasze wojska. Szamyl stracił w Sałatawii silny posterunek obronny, a wojska nasze zyskały oparcie dla swych przyszłych działań. 5go (17go) października z rana widziano znaczne tłumy górali jezdnych i pieszych, spieszących z Gumbetu do Bartunaj; widząc atoli, że wieś zajętą została przez nasze wojska, część ich zatrzymała się, a część udała się do Ałmak, innéj wsi w Sałatawii położonéj. Pozostawiwszy w Nowym Bartunaju trzy bataliony z czterema działami jenerał-porucznik książe Orbelian wrócił tegoż dnia z resztą wojska do obozu, gdzie miano przystąpić do ukończenia robót około budowy nowéj kwatery dla sztabu pułku dagestańskiego.“

Świeże niepewne wieści z Carogrodu głosiły o jakiéjś wyprawie wykonanéj z wielkiemi siłami przez Szamyla dla odebrania Rosyanom naważniejszéj twierdzy w Dagestanie na kaspijskich wybrzeżach, Derbentu. Wyprawa ta miała się nie zupełnie powieść, gdyż Szamil nie zdobył Derbentu, lecz według wieści zyskał jakieś inne nad Rosyanami korzyści. W sprawozdaniach rosyjskich nie znajdujemy żadnéj wzmianki o téj wyprawie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 listopada. Magistrat tutejszy ogłasza, iż w moc postanowienia ministeryalnego, właścicielom domów pogorzałych 18go lipca 1850 r. dozwoloném jeszcze zostało podawać prośby o udzielenie im pożyczki rządowéj z dozwolonego na ten cel funduszu 500,000 złr. Termin zaś do podań o rzeczoną pożyczkę oznaczony poprzednio po koniec czerwca r. b., przedłużony ostatecznie został do końca grudnia r. b., po którym to czasie żadne podanie przyjętém nie będzie.

— W Bukareszcie zdarzyło się nieszczęście przy budowie cyrku. W wysokości 8 sążni jedna z desek rusztowania załamała się i spadło 7 robotników, z tych jeden został na miejscu zabity, inni połamali ręce albo nogi. Przedsiębiorca budowy który był opodal, stracił oko. Kajmakam dał na leczenie ranionym 200 dukatów i żonom ich zapewnił utrzymanie aż do wyzdrowienia mężów.

— W Portici umarł w końcu z. m. Gaetani książę Laurenzana, za panowania króla Murata radzca stanu i prefekt Neapolu; w r. 1837 namiestnik Sycylii a późniéj minister. Po r. 1848 usunął się od służby publicznéj.

— Katastrofa moguncka nabawia niepokojem mieszkańców wszystkich twierdz, gdzie składy prochowe w pobliżu mieszkań ludzkich istnieją, bo jeżeli w Moguncyi 200 tylko centnarów prochu w piwnicach umieszczone mogło takie sprawić zniszczenie miasta, lubo najbliższa téj prochowni okolica z drewnianych tylko składała się domów, których zawalenie nie tyle grozi niebezpieczeństwem, cóż dopiero mówić o prochowniach wśród miast utrzymywanych. W Moguncyi znajdowano 40-centnarowe sztuki kamienia zaniesione do odległych części miasta, a o 4 mile w około czuć było wstrząśnienie i huk wybuchu dał się słyszeć.

W tym miesiącu zaszło kilka podobnych lubo pomniejszych wybuchów. I tak w Rönsahl wyleciał w powietrze 11go młyn prochowy, który lubo stał zdala od miasteczka nad rzeką Kirspe, jednak sprawił i w miasteczku szkody. Z ludzi nikt nie zginął. W Holandyi w Mulden ten sam zdarzył się przypadek, w którym jeden człowiek stracił życie.

Teatr. Z przyjemnością bierzemy dzisiaj pióro, aby o przedstawieniu wczoraj na scenie polskiéj dwóch wesołych komedyj „Druciarz“ i „Po angielsku“ oraz o dość dobréj w nich grze artystów, skreślić choć pobieżnie słów kilka, gdy na dłuższe sprawozdanie teatralne nie ma dzisiaj miejsca. O znanym i rozbieranym już „Druciarzu“, komedyi francuskiéj przerobionéj przez Korzeniowskiego z dodaniem dwóch typów miejscowych górala karpackiego i kucharki warszawskiéj, powiemy jedynie, iż osoby, jak zwykle w dramatach i powieściach Korzeniowskiego, są jakby żywcem wzięte z rzeczywistego świata; zawiązanie intrygi jest dobre, lecz mniéj szczęściwe jéj rozwiązanie. Ostateczny sens ***moralny*** komedyi, iż ludzie nie są aniołami i nie mogą znieść prawdy, że na naszym ziemskim świecie nie można jéj zawsze mówić, a niewinne, nieszkodliwe kłamstwo niekiedy uchodzi — jest to zdanie może praktyczne lecz niekoniecznie moralne, wyjąwszy z jakiéjś moralności która ze złem weszła w układy; a zresztą zdanie to tak jest szeroko zastósowane w życiu, iż go powtarzać zbytecznie.

Główną osobę komedyi, starego mizantropa egoistę który nienawidzi ludzi pod pozorem że kłamią, a sam przez kilka godzin prawdy znieść niemoże, — postać trudną do przedstawienia, gdyż za najmniejszą przesadą zmienia się w karykaturę, oddał dość naturalnie p. Delchau. Artysta ten występujący po raz pierwszy w tutejszym teatrze dowiódł tak w téj roli jak oraz przedstawiając w następnéj komedyi „Po angielsku“ charakterystyczną postać Salomona Ippelbergera, że posiada wiele zdolności a przy pracy i staraniu stać się może ozdobą grona artystów które właśnie powiększył. Typ kucharki warszawskiéj przedstawiła wybornie z uznanym powszechnie talentem panna Radzyńska. Co się tycze górala, w grze p. Janowskiego było wiele staranności i prawdy; zarzucić mu jednak musimy iż oddala się od téj prawdy, gdy usiłuje przez niezręczne i ciężkie ruchy naśladować górala, który przecież słynie z zręczności i lekkości ruchów. Wogóle błądzą artyści poczytując niezgrabność i gburowatość w obejściu za znamiona cechujące lud wiejski; ludy słowiańskie kochające się w życiu towarzyskiém i w tém życiu od wieków wychowane, mają prócz naturalnéj prostoty wdzięk w całem obejściu odróżniający je charakterystycznie od innych plemion. Aktorowie nasi przedstawiając osoby z ludu wiejskiego zapatrują się najczęściéj albo na wzory które sobie sami utworzyli, albo téż na ludność przedmieściową, która straciła wdzięk naturalnéj prostoty a nie nabyła jeszcze form towarzyskich i wdzięku jaki daje cywilizacya.

Komedya „Po angielsku“, malująca jakkolwiek w drobném i śmieszném zdarzeniu charakter narodu, który swą stałością i uporem wszystko pokonywa a stojąc z zimną krwią i spokojem przeciw gorączkowym rzucaniom się innych, zwycięża, — jest zręcznie osnuta. Komiczne sytuacye tworzą się i wiążą naturalnie; postacie narysowane nieco przesadnie, z obrachowaniem, że tak powiemy, na perspektywę sceniczną, lecz nie przechodzące jeszcze w karykaturę; akcya jednak jest nieco przeciągnięta, niekończąca się z chwilą w któréj rozwięzuje się węzeł dramatyczny i znika zajęcie. W przedstawieniu wczorajszém p. Królikowski oddał zrazu naturalnie, dobrze i bez żadnéj przesady główną osobę komedyi, podróżującego Anglika Gibona, długo utrzymał typowo-angielski charakter spokoju i krwi zimnéj, którą niepotrzebnie traci tak w scenie z Salomonem Ippelbergiem jak z ukochaną przez siebie Adelą. Przez ten usterk rysy postaci zmieniają się mocno, albowiem zdaje się, iż pierwszy spokojny charakter Anglika był tylko przybranym. Panny Radzyńska i Szynglarska, pp. Janowski i Delchau role swoje oddali zupełnie dobrze. Zresztą pomijamy drobne usterki w grze artystów aby zwrócić uwagę publiczności na większy błąd jakiego się sama względem siebie dopuściła zostawiając salę teatralną pustą na trzeciém zaraz przedstawieniu po otwarciu w tym roku sceny narodowéj, którego się tak głośno domagała, i to na przedstawieniu które najlepszém ze wszystkich trzech było. Pomyślność teatru polskiego za mocno obchodzi tak nas jak publiczność, aby nam taż nie przebaczyła téj uwagi.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu karnego w Krakowie

Dnia 20 b. m. Rozalia B. właścicielka domu w Chrzanowie, znajdując się w kłopotach pieniężnych, udała się do tamtejszego starozakonnego Mojżesza S. po pożyczkę. Mojżesz S. wypożyczył jéj 72 złr. m. k., lecz zawarł oraz z nią kontrakt, mocą którego izbę, komorę i chlew w procencie od wypożyczonego kapitału, na 3 lata od niéj wynajął. Żyd, w izbie szynkował, w komorze warsztat tokarski założył, w chléwie trzodę i krowy trzymał, słowem, w wynajętém mieszkaniu omal nie wszystkie gałęzie ekonomii i handlu, przemysłu i zarobku rozwinął, lecz ani czynszu ani podatku ani nawet kominiarza nie opłacał. Tym sposobem Rozalia B. przyprowadzoną została do największego niedostatku, wdowa bowiem, obarczona 5ciorgiem dzieci, nie mając z domu żadnego dochodu, jeszcze do niego dopłacać musiała; o przyczynę tego obwiniała Mojżesza S. i o lichwę zaskarżyła; utrzymywała bowiem, że z wynajętego mu mieszkania poprzód jéj 5 dukatów rocznego czynszu opłacano. Mojżesz S. tłomaczył się, że objął reparacyę mieszkania; wprawdzie nic jeszcze nie reparował, lecz reparować może, to mu zaś do 12 złr. rocznego wydatku czynić będzie. Jeden z świadków stwierdził podanie Mojżesza S., że ten objął reparacyę na siebie jakkolwiek w wspomnionym kontrakcie o tém wzmianki nie było. C. k. prokurator opierając się na zeznaniu Rozalii B. tudzież na kontrakcie piśmiennym najmu i wynajmu mieszkania, żądał ukarania Mojżesza S. za lichwę według ustawy sejmu prawodawczego krakowskiego z d. 13 lipca 1844 r. Po wniesionéj jednak obronie przez Dr. Samelsona, uwolnił sąd obwinionego dla braku dowodów, przekonywających mianowicie, że czynsz roczny z wynajętego mu mieszkania rzeczywiście 5 dukatów wynosił i że obwiniony reparacyi domu na siebie nie objął.

Druga sprawa jest małym epizodem z życia towarzyskiego. Istota czynu krótko opowiedziana (bo szeroko niema co opowiadać) jest taka: 22-letni Józef U. piekarz z Kalwaryi, pojął żonę, która go nienawidziła a prócz tego podobno więcéj do jego brata, niż do niego miała pociągu. Ztąd zazdrość i niezgoda między młodém małżeństwem, nareszcie przyszło do tego, że każde z nich innemi drogami chodziło. Józef U. jednak zawsze żonę śledził; jakoż w odpust kalwaryjski r. z. przyprowadził ją po północy do domu z małéj wycieczki po nieszporach do karczmy i zaczął jéj z tego powodu wyrzuty robić; żona daleką jednak była od słuchania morałów męża, owszem (według opowiadania Józefa U.) groźnie przeciw niemu wystąpić miała. Mąż pochwycił laskę i okutym końcem zadał jéj kilka razów z których jeden nieszczęśliwie ponad skronie padł. Rana ztąd pociągła za sobą smutne następstwa: żona Józefa U. kilka miesięcy ciężko chorowała i potrzykroć jéj lekarze z głowy kości odszczypane wydobywali, i dziwić się rzeczywiście należy, jak do dziś dnia przy życiu zostać i jakie takie zdrowie] odzyskać mogła; Józefa U. zaś, uznał dzisiaj sąd po przeprowadzeniu badań, winnym zbrodni zranienia i skazał go na rok ciężkiego więzienia, zaostrzonego co 15ty dzień zamknięciem w osobném i ciemném miejscu tudzież postem co tydzień oraz na zwrot szkody obrachowanéj przez żonę w ilości 30 złr. m. k.

M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 listopada. Słychać, że gotówka banku powiększyła się od przeszłego tygodnia o 3 miliony franków.

Paryż 24 listopada. *Monitor* zamieszcza nominacyę starszego Dupina na jeneralnego prokuratora przy sądzie kassacyjnym; urząd ten piastował on już dawniéj. Adwokat Chaix d'Estange mianowany jeneralnym prokuratorem przy trybunale paryskim.

Londyn 22 listopada. Jenerał Wilson, który dowodził wojskiem angielskiém w szturmie i zdobyciu Delhów, mianowany zosta baronem i otrzymał tytuł „sir Archibald Wilson of Delhi“; jenerał zaś Havelock, który się wsławił zdobyciem Cawnporu i marszem na odsiecz Luknowa, został również baronem z tytnłem „sir Henry Havelock of Lucknow“.

Notę okólną wydaną przez rząd pruski 10go października do wszystkich swych posłów zagranicą, a będącą odpowiednią tegoż rządu na okólnik wydany przez Portę w sprawie Księstw Naddunajskich, ogłaszają teraz dzienniki. Jutro podamy tę notę, w któréj rząd pruski, protestując przeciw postawie jaką w téj sprawie Turcya zajęła, zachowuje sobie objawienie zdania dopiero na konferencyach.

Komisya wojskowa Związku niemieckiego wyznaczyła osobny wydział do katastrofy mogunckiéj. W. Książę Heski wyjechał do Moguncyi.

W Carogrodzie krążyła wieść wprawdzie niepewna, iż Porta otrzymała od rządów, które poczytywane są za sprzyjające połączeniu Księstw Naddunujskich, pisma półurzędowe zaspakajające ją pod tym względem i okazujące iż zamiary tych rządów nie są przeciwne polityce tureckiéj, tojest, że rządy te nie będą obstawać za polityczném połączeniem Wołoszczyzny z Mołdawią.

Listy prywatne z Indyj ogłaszane jeszcze ciągle w dziennikach angielskich, dodają wiele szczegółów do opisu wzięcia Delhów i do obrazu położenia rzeczy na teatrze powstania, niekorzystnych dla Anglii. I tak, w liście oficera karabinierów pisanym w Delhach 27 września, czytamy między innemi: „wprawdzie stary krél, potomek wielkiego Mogoła siedzi w więzieniu, a dwaj jego synowie zostali rozstrzelani, lecz ten z jego synów, którego powstańcy okrzyknęli królem delhickim i władcą Hindostanu, nie został bynajmniéj wzięty, ale z głównym oddziałem powstańców pociągnał po zdobyciu miasta z Delhi do królestwa] Oudy do Luknowa“. Każdy pojmie, że wypadek ten zmniejsza znacznie ważność zdobycia Delhów.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 25 listopada.		
Banknoty polskie za 100 złr.	433	430
Ruble obrączkowe agio	5	4
Talary pruskie za 150 złr.	95	94 1/3
Cwancygiery . . . złr.	109	108
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 36	8 28
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 24	8 18
Dukaty holend. ważne . . . „	4 54	4 48
„ austryackie . . . „	4 58	4 53
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81 1/2	80 2/3
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	78 1/2	78
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	82 3/4	82 1/6
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99 1/4	98 3/4
Wiedeń 25 listopada (telegraf.)		
Augsburg	109	
Hamburg	80	
Londyn	10 35	
Paryż	126	
Agio od złota	11 3/4	
5% Metaliki	80 7/16	
4 1/2% „	70 1/4	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	136 7/8	
„ „ 1854	108	
Pożyczka narodowa 5%	83	
Obligacye indemniz. galic.	78 1/2	
Akcye Bankowe	972	
„ kredytu ruchomego	194[illegible]	
„ kolei francusko-austryackich	27[illegible]	
„ kolei północnéj	1745[illegible]	
Lwów 21 listopada.		
Dukat holenderski	4 55	4 52
„ austryacki	4 58	4 55
Półimperyał rosyjski	8 38	8 33
Rubel rosyjski	1 38 1/2	1 37 1/2
Talar pruski	1 35	1 33 1/2
Pięciozłotówka polska	1 13	1 12
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 20	78 40
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 53	78 23
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 30	82 30
Warszawa 21 listopada.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 61
Obligi skarbowe . . . „	88 93	88 43
kupon	—	k. 56 2/3
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 61	—
kupon	—	k. 24 5/6
Wrocław 24 listopada.		
Banknoty austryackie	94 7/12	—
Polskie bilety bankowe	87 1/8	—
„ listy zastawne	86 1/4	—
Poznańskie listy zastawne 4%	98 1/4	—
„ „ „ 3 1/2%	82 1/2	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

(Nadesłane).

Dnia wczorajszego przybyła do Krakowa pani Bogdanowiczowa z swoją wielce usposobioną i utalentowaną córką panną Klotyldą Bogdanowiczowną, która publiczność tutejszą trzema koncertami obdarzyć zamyśla.

Przeznaczając dochód jednego z koncertów na cele dobroczynne, zamierzyła tak już zaszczytnie znana koncertantka dać nam poznać nie tylko doskonałość swego talentu do najwyższego stopnia wykształconego, lecz także i szczere chęci przyczynienia się do dobra naszego miasta, za co jéj należne podziękowanie złożyć nie omieszkamy.

Przyjechali od 24 do 25 listopada.

HOTEL POLLERA. Dobrzański Władysław ze Lwowa. Hahn Leon z Opawy. Estreicher Aleksander z Trzebini. Jordanowa Apolonia z Tarnowa. Słabkowski Leon z Baden. Neumann Oskar z Mysłowic.

Wyjechali: North Jan, Kosicki Franciszek do Wiednia. Krzystkiewicz Ludwik do Mienaszowy. Białobrzeski Stanisław do Kawęciny. Kölb Jan, Nitsche Antoni do Tarnowa. Żelechowski Władysław do Limanowy. Kucieński Jan do Polski. Rokotnitz Abraham do Mysłowic. Zapalski Józef do Węgrzynowic. Benoe Atanazy do Niegowic. Jordanowa Apolonia do Grojca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Sztumer doktor medycyny z Warszawy. Mieczysław Bętkowski z Polski. Józef Wojtawski obyw. z Ostrowy. Juliusz Baliński obyw. z Rosyi. Jan Płocki obyw. z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Wincenty Cetnerski wł. dóbr z Machowa. Seweryn Zaleski z Berlina. Romuald Fedkiewicz ob. z Paryża.

Wyjechali: Olimpia hr. Stecka do Maczek. Marya Osmond ob. do Paryża.

HOTEL SASKI. Aleksander Fedeon obyw., Ernest Zieliński obyw., Franciszek Poduschka, Franciszek Krasowski ob. z familią z Wiednia. Adolfina Baligant de la Tenillier obyw., Angelina Troger obyw. z Paryża. Konstanty Nowaczyński ob. z Rzeszowa. Agnieszka Łopacka wł. dóbr z córką z Poręby Józefa Brandysowa wł. dóbr z Kalwaryi. W. Drohojowska wł. dóbr z Ryczowa. Teodora Bogdanowiczowa z córką ze Lwowa. Ludwik Bajer wł. dóbr z żoną, Ignacy Macherzyński obyw. z synem, Antoni i Józef Mazurkiewiczowie ob. Cezar Haller wł. dóbr z familią z Polski. Ferdynand Brück kupiec z Białéj.

Wyjechali: Franciszek Zaremba właśc. dóbr z córkami do Galicyi.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	45	3	48¾	3	37½	—	—	—	—	—	—
„ jaréj	—	—	—	—	—	—	2	45	—	—	—	—
„ żyta	2	7½	2	15	2	—	2	1¼	—	—	—	—
„ jęczmienia	1	45	1	58½	—	—	1	40	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	15	—	—	1	7½	—	—	—	—
„ grochu	—	—	2	30	—	—	2	22½	—	—	2	7½
„ jagieł	4	45	5	—	4	15	4	30	—	—	—	—
„ fasoli b. wyb.	3	40	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	2	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	5	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	4	30	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków	1	7½	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	45
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	52	—	—	—	45	—	—	—	40
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	14	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 80 „	—	—	2	16	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	1	32	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	15	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	54	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	—	—	30	—	—	—	27	—	—	—	18
„ częstochow. „	1	15	1	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	45	—	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	—	45	1	15	—	40	—	42	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	—	—	27	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 24 listopada 1857 r.

URZĘDOWE.

(1159) **Obwieszczenie** (2-3)

dotyczące się podatku dochodowego w mieście Krakowie na rok administracyjny 1858.

[L. 3,924] Według najwyższego patentu z dnia 21 października 1857 r. ma być podatek dochodowy w roku administracyjnym 1858 w takim wymiarze i wedle tych samych postanowień płacony, jakie w skutek Najwyższego patentu z dnia 14 października 1856 r. w roku administracyjnym 1857 obowiązywały, z tem wszakże zastrzeżeniem, iż gdyby się jakie zmiany potrzebnemi okazały, takowe jeszcze w ciągu roku administracyjnego 1858 wprowadzone zostaną.

Ponieważ zaś zasady do wymiaru podatku dochodowego w roku 1857 służące, na rok administracyjny 1858 zmianie ulegają, przeto Wysokie c. k. Ministeryum skarbu dekretem z dnia 27 października 1857 r. do L. 4,168 F. M. wydanym rozporządziło co następuje:

1) Fasyom dochodu pierwszéj klasy, to jest z tych zarobkowości, które podatkowi zarobkowemu podlegają i z dzierżaw, na rok administracyjny 1858 mają służyć za podstawę dochody i wydatki z lat 1855, 1856 i 1857 w celu dojścia czystego dochodu w przecięciu wypadającego.

2) Przepisy §§ 21 i 22 Najwyższego patentu z dnia 29go października 1849 r. względem podatku dochodowego IIéj klasy to jest od stałych poborów, mają być zastósowane do kwot w roku administracyjnym 1858, który się z dniem 1 listopada 1857 r. zaczyna, a z d. 31 października 1858 r. kończy, pobieranych.

3) Prowizye i renty, które pobierający obowiązany jest jako dochód IIIéj klasy oznajmić, powinny być na rok administracyjny 1858 wykazane podług stanu majątku i dochodu w dniu 31 października 1857 r. istniejącego.

4) Odbieranie, sprawdzanie i sprostowanie fasyi i oznajmień do podatku dochodowego, jako też oznaczenie należytości podatkowéj nastąpi ze strony c. k. władzy obwodowéj, rozstrzygnie nie zaś rekursów przeciw wymiarowi podatku przez c. k. władzę obwodową uskutecznionemu, przystoi wysokiéj c. k. Dyrekcyi krajowéj dochodów skarbowych w Krakowie.

5) Termin do składania fasyi dochodów niestałych i oznajmień stałych poborów ustanawia się do dnia ostatniego grudnia r. 1857 z powołaniem § 32 Najwyższego patentu z dnia 29 października 1849 r. podług którego każdy, ktokolwiek wezwaniu do złożenia fasyi albo jakichbądź dowodów w wyznaczonym czasie zadosyć nie uczyni, do tego stósownemi karami pieniężnemi przynaglonym będzie. nareszcie:

6) W razie gdyby należytość podatku dochodowego na rok administracyjny 1858 przed upływem terminu płacenia pierwszéj raty nie była jeszcze przepisaną, na ten czas aż do rozpisania nowéj należytości pobór i przymusowe ściąganie tegoż podatku, ma być uskutecznione według należytości roku administracyjnego 1857.

Potrzebne do ułożenia fasyj i oznajmień drukowe blankiety udzielane będą stronom podatkowi podlegającym w urzędach gminnych bezpłatnie.

W końcu przypomina się, że każdy, ktokolwiekby w fasyach, przepisanych udowodnieniach lub oznajmieniach zamilczał dochód podatkowi podlegający, albo zaniedbując podać żądaną fasyą lub oznajmienie w należytym czasie, siebie albo kogo innego od podatku uchylić usiłował, tudzież ktoby w fasyi lub doniesieniu okoliczności dla wymiaru podatku ważne, tak dalece nieprawdziwie podał, iżby przez to podatek albo wcale przepadł, albo w mniejszéj ilości niż przepis wymaga został wymierzonym, ten w moc § 33 Najwyższego patentu z dnia 29 października 1849 r. zmuszony będzie do zapłacenia trzechkrotnéj kwoty, o jaką podatek uszczerbiono, albo na uszczerbek narażono.

Z c. k. Władzy Obwodowéj
w Krakowie dnia 19go listopada 1857 r.

Inseraty.

(1089) **Edictalcitation.** (1-3)

Der Schumachergeselle Joseph Franz Lubojatzky, geboren zu Hultschir den 13ten März 1804, ein Sohn des am 10 November 1827 zu Hultschir verstorben Schumacher Jakob Lubojatzky und dessen Ehefrau Marianna Zdralcik, soll Anfangs des Jahres 1826 seine Heimath verlassen haben, zunächst nach Teschen, und von da nach Wadowitz in Galizien ausgewandert und von seinem Leben oder Tode seit dem Jahre 1830 keine Nachricht eingegangen sei.

Der Joseph Franz Lubojatzky wird daher aufgefordert, sich bei uns spätestens in dem auf ***dem 16. September 1858 Vormittags 11½ Uhr*** vor dem Kreisrichter Werner in unserem Parteienzimmer anstehender Termine persönlich oder schriftlich zu melden, widrigenfalls er für todt erklärt werden wird.

Diese Ladung wird zugleich an die vom Joseph Lubojatzky etwa zurückgelassenen unbekannten Erben und Erbnehmer gerichtet.

Ratibor den 15ten October 1857.
Königliches Kreisgericht I. Abtheilung.

C. k. TEATR POLSKI.

We czwartek dnia 26go listopada 1857 r.

GROCHOWY WIENIEC czyli MAZURY W KRAKOWSKIEM

krotochwila ze śpiewami w 3ch aktac przez Antoniego Małeckiego napisana.

W przyszłym tygodniu przedstawione będą na tutejszéj polskiéj scenie „Cyganie“ dramat w 5ciu aktach Józefa Korzeniowskiego, i „Chatka w Lesie“ obrazek dramatyczny Władysława Syrokomli.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	326‴ 81	— 0 7	93	płd.płd.wsch. słaby	pogoda			
	10	327 12	— 5 2	100	połud.wsch. „	„	koło przy księżycu	— 7°4	— 0° 6
25	6	327 40	— 5 0	100	„ „	pochmurno			

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu“. *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.